

## Ofiarnik i ofiara. Korespondenci wojenni

Autor tekstu: **Katarzyna Bocheńska**

Kim jest ów tajemniczy ofiarnik i ofiara? Jaka misja przyświeca korespondentom wojennym? Dlaczego decydują się na ryzyko? Z jakiego powodu warto o nich pisać? Na rozmowę dotyczącą misji korespondentów wojennych zaprosiłam autorkę niezwyklej książki „Korespondent wojenny. Ofiarnik i ofiara we współczesnym świecie” Magdalenę Hodalską.

Katarzyna Bocheńska: W swojej książce „Korespondent wojenny. Ofiarnik i ofiara we współczesnym świecie” próbuje pani wyjaśnić, w jaki sposób można stać się w jednej osobie jednym i drugim. I tak zastanawiam się, czy osiągnięty cel jest współmierny do składanej ofiary.

Magdalena Hodalska: Dziennikarze nie jadą na wojnę po to, żeby na niej zginąć, tylko po to, żeby pokazać obrazy nieszczęścia i opowiedzieć, co dzieje się tam, gdzie kończy się świat znany telewizjom. W taki właśnie sposób korespondenci wojenni odpowiadają na prośbę mieszkańców spalonych miast. Tak jak powiedział kiedyś ksiądz Niewęgłowski, reporterzy stają się głosem tych, których wołanie zagłuszają strzały, bomby i warkot helikopterów. Opowieści mają poruszyć sumienia ludzi. To jest chyba cel korespondencji, zadanie specjalnych wysłanników. Pyta pani, czy ten cel jest współmierny do składanej ofiary. Przypomina mi się tutaj zdanie, jakie usłyszałam kiedyś od pewnego znajomego korespondenta: **„Żadna historia nie jest warta tego, żeby za nią oddać życie. Ale ktoś musi opowiadać o tym, co się tam dzieje”.**

Pierwsze pytanie automatycznie prowokuje do postawienia kolejnej kwestii. W swoim wywodzie napisała pani: „Darem jest news, drukowany na pierwszej stronie lub otwierający wieczorne wydanie Wiadomości. Razem z nim dziennikarz przynosi do „bezpieczniejszego” świata ułamek tej rzeczywistości, w której przebywa. A wszystko po to, aby obudzić sumienia ludzi i skłonić ich do działania”. Podczas przygotowywania tej książki, zapewne trafiła pani na przykłady korespondentów, którzy rezygnowali z tej misji.... co ich najczęściej od tego działania odwodziło?

Dana Lewis, korespondent telewizji Fox News opowiadał mi, w jaki sposób pożegnał się z inną amerykańską stacją. Trzy lata temu, po trzech miesiącach wrócił z Afganistanu, żeby po raz pierwszy zobaczyć swojego nowonarodzonego synka. Następnego dnia po powrocie do domu usłyszał, że natychmiast ma wyjeżdżać do Bagdadu, tym razem na sześć miesięcy. Żonę i dziecko widział tylko przez dwa dni. Nie wyjechał wtedy do Iraku, zrezygnował ze zlecenia, zmienił pracodawcę. Jest wziętym dziennikarzem, więc nie musiał długo szukać nowej posady. W tej chwili jest korespondentem telewizji Fox News, jako specjalny wysłannik wyjeżdża bardzo często, ale nie na dłużej niż sześć tygodni. Wtedy zrezygnował z wyjazdu do Bagdadu, jednak wcale tego nie żałuje. Mówi, że jest normalnym człowiekiem, mężem, ojcem. Wybrał życie osobiste, bo rodzina jest dla niego najważniejsza. A do Bagdadu i tak wyjechał, tylko dwa miesiące później i nie na pół roku. W tej chwili przebywa na Bliskim Wschodzie. Telewizjom opowiada o rozwoju wypadków w Strefie Gazy, a znajomi i przyjaciele na bieżąco są informowani o tym, co wymyślił dzisiaj jego synek i jaki przemierzył dystans. Kiedyś dokonał wyboru, to prawda. Wydaje mi się jednak, że nie jest to kwestia rezygnacji z dziennikarskiej misji. Z tego chyba nigdy nie można zrezygnować.

Zastanawiam się nad taką myślą z książki: „Wojna, którą relacjonują dziennikarze, nie jest kontynuacją polityki innymi środkami”. To jest chyba tylko część prawdy. Przecież media wykorzystuje się do kreacji rzeczywistości, wszelkiego rodzaju środki socjotechniczne służą zbudowaniu tzw. właściwego przekazu medialnego...



W książce nie poruszam problemu medialnej manipulacji faktami. To, w jaki sposób media wykorzystywane są przez różne strony konfliktu, to zupełnie odrębna kwestia. Ja nie tyle pisałam o mediach, co o samych dziennikarzach. O ludziach, którzy należą do „koczowniczego plemienia” specjalnych wysłanników. Świat widziany oczami dziennikarza wymyka się teoretycznym analizom. Koncepcja Clausewitza jest mało przekonująca w konfrontacji z definicjami konfliktu podanymi przez samych dziennikarzy. Arturo Perez-Reverte powiedział kiedyś: „Wojna to kawałki stali i żelaza, lecące zygzakami, odbijające się tu czy tam, łamiące kości, plamiące krwią ziemię i ściany”. O takiej wojnie piszę w swojej książce, prezentując historie życia i śmierci tych, którzy nie wrócili z Iraku.



fot. Barbara Kańska-Bielak

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa i europeistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, doktorantką PAN. Współpracowała z Polską Agencją Prasową i amerykańską telewizją Fox News.

**Które ze stylów narracji dziennikarskiej w relacjach wojennych: „styl demaskatorski, styl analizy, styl pif-paf, styl rodzącej się żółtej prasy, styl Marsylianeki, styl zrywu”, uznaje pani za dominujący we współczesnych, polskich korespondencjach wojennych z linii frontu?**

O tych rozmaitych stylach narracji pisał Melchior Wańkowicz. Wydaje mi się, że teraz w relacjach dziennikarskich coraz częściej mamy do czynienia z opowieściami w stylu *human story*. Bohaterami reportaży są zwyczajni ludzie, których wojna oderwała od normalnego życia.

**Jakie kompetencje są niezbędne korespondentowi wojennemu, by nie stać się zbyt szybko ofiarą?**

Nie jestem korespondentem wojennym. To, co powiem oparte może być jedynie na wielu rozmowach, jakie przeprowadziłam ze specjalnymi wysłannikami. Na wojnie giną ci, którym brakuje wyobraźni, usłyszałam kiedyś. Dziennikarza może ocalić przede wszystkim rozwaga, unikanie niepotrzebnego ryzyka, w myśl zasady, że martwy operator nie zrobi już żadnego zdjęcia. Moi rozmówcy wspominali często o tym, jak bardzo potrzebna jest pokora wobec obcej kultury i świata, umiejętności językowe i dobre przygotowanie do wyjazdu i samej korespondencji.

**Cytuje pani wypowiedź Arturo Perez-Reverte: dziennikarze „znani byli z tego, że są milczący i cyniczni jak stare dziwki, a jednak błędli w milczeniu oglądając zdjęcia...”. Co jeszcze poza cynizmem chroni korespondenta przed samozagładą?**

Wrażliwość i wiara w to, że to, co robią ma naprawdę sens. Że ich zdjęcia i relacje poruszą ludzi i skłonią ich do działania, a to w jakiś sposób zmieni bieg wydarzeń i zapobiegnie podobnym dramatom.

**Wywód prowadzony w pani książce jest dla mnie niezwykle, bo traktuje mnie jako czytelnika, który ma własne przemyślenia, który konfrontuje je z**

**prezentowanymi faktami i wyobrażeniami. A jaki był pani zasadniczy cel, w trakcie zbierania materiałów i pisania kolejnych zdań?**

Cieszę się bardzo, że pani tak odebrała moją książkę. Pisałam ją z myślą o czytelnikach wrażliwych, obdarzonych wyobraźnią, która pozwala zobaczyć to, co tak trudno wyrazić słowami. Kiedy ginie dziennikarz, jest o tym bardzo głośno w mediach. Jednak ludzie szybko zapominają. A ja chcę o tym przypomnieć. Bo uważam, że trzeba mówić o poświęceniu i ryzyku, o strachu i odwadze. Specjalni wysłannicy o tym nie mówią. A warto choć przez chwilę o tym pomyśleć, kiedy oglądamy zdjęcia z Iraku. Wiadomo, że każda wojna ma swoich bohaterów. Pisałam o dziennikarzach, bo chcę, żeby pamięć o nich była wciąż żywa. Ta książka jest moim osobistym małym podziękowaniem za to, co zrobili.

**Co stanowiło największy problem podczas tworzenia tejże książki?**

Widzi pani, kiedy zaczęłam zajmować się tym tematem, dotarło do mnie, że bardzo trudno jest oddać atmosferę, jaka panuje wśród specjalnych wysłanników i opisać napięcie w jakim pracują korespondenci. Dlatego tak często starałam się oddać głos samym dziennikarzom. To ich przemyślenia wyznaczały kolejne etapy moich rozważań, dyktowały kolejne rozdziały.

Chciałam, żeby to była opowieść o dziennikarzach, napisana ich słowami.

**Pani bohaterowie wyznaczali granicę, których starali się nie przekraczać w przekazie medialnym, która z ich zasad wydaje się pani najbardziej zasadna?**

Na oczach dziennikarzy dzieje się historia. Nie tylko zresztą historia. Na ich oczach mają miejsce wydarzenia, których większość ludzi wolałaby nie oglądać. Dramatyczne zdjęcia mają bardzo dużą siłę oddziaływania, ale są też ogromnym obciążeniem dla kamerzystów, którzy zarejestrowane na taśmie sceny mają przed oczami przez wiele lat. Pytanie, jak sobie z tym radzić? Jak opowiadać ze ściśniętym gardłem o tym, co widzieli w prowizorycznym szpitalu. Kiedy przestać mówić? O czym w ogóle nie wspominać? Czego nie pokazywać? Myślę, że decyzja o tym jest sprawą indywidualną każdego dziennikarza, chociaż jest coś, co wyznacza granice: wrażliwość. Zwyczajna ludzka wrażliwość. To ona czasem każe wyłączyć kamerę. Cynizm, o którym pisałam i o którym mówią często korespondenci, jest tylko sposobem radzenia sobie w sytuacji, która przerasta wyobraźnię i przekracza granice wrażliwości.

**[Katarzyna Bocheńska](#)**

Autorka programu Otwarta Akademia Umiejętności. Za cel postawiła sobie rozwijanie umiejętności młodych ludzi. Zajmuje się także wydawaniem przy udziale Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych w Poznaniu Magazynu Młodych Dziennikarzy.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-12-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5152) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5152>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty

JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)